Nr. 233. We Lwowie — Piątek 23 Sierpnia 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schalek Wollzeile 11 I J. Danneberg, II. Praterstras. 33; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Lwów 22 sierpnia.

„W okresie przedwyborczym cały obieg krwi w organizmie społecznym odbywa się w sposób anormalny", — wyraził się jeden z wybitnych posłów na ostatniej sesyi sejmowej. Pojmujemy tę anormalność, jako nieuniknioną, o ile tworzy ją walka ostra, zacięta, nawet w środkach nieprzebierająca, ale logiczna. Tymczasem znajdują się tacy, nie wiemy, jak ich nazwać, którzy tę anormalność doprowadzić chcą do absurdum. Oni, siejąc obałamucenie umysłów, przejęli się tak tą swoją rolą, że ugrzęźli w niej, popadając we własne obałamucenie czy pomieszanie umysłów. Gdyby się trafił taki jeden wypadek, nazwalibyśmy go dziecińStwem, lub ostrzej, głupotą, — ale wypadki takie dzieją się codzienne, wskazują więc na istnienie epidemii, która ogarnęła płytkie i niedowarzone umysły „powołane własnem natchnieniem do wnoszenia fermentu w wielką politykę". Obłąkanie jest karą Bożą, mówi przysłowie ludowe, a w przysłowiach jest mądrość narodów Tych nieszczęśliwych więc, karą Bożą dotkniętych winić nie chcemy. Ale smutnem jest, że pozwala się im przemawiać publicznie, że znajdują się pisma, które użyczają im gościnności na swych łamach. Dziś właśnie w jednem piśmie *quasi*-demokratycznem znajdujemy podobną „przędzę własnej myśli". Oto w jednem z miasteczek galicyjskich wydał starosta zarządzenie, mające na celu utrzymanie czystości w restauracyach, lokalach publicznych i w domach czynszowych. Nic słuszniejszego nad takie zarządzenie. Skarzymy się ciągle na niechlujstwo i brudy w małych miasteczkach, lekarze wskazują je ciągle jako rozsadniki choroby, prasa raz wraz nawołuje, że sanitarno-policyjne przepisy po małych miasteczkach (we Lwowie zupeł nie tak samo) nic a nic nie są przestrzegane.

Zarządzeniu więc tego starosty tylko przyklasnąć można. Tymczasem to pismo woła wielkim głosem: oto nowe nadużycie wyborcze! — bo tym sposobem starosta chce wymusić (?) poparcie dla swego kandydata! Jaki jest tu przyczynowy związek między przesłanką a wnioskiem, tego żadna logika wyjaśnić nie potrafi. Pismo to przyznaje nawet, że o takie rzeczy, jak poruszone w owem zarządzeniu starosty dbać trzeba przez cały rok, tylko... nie przed wyborami. Dlaczego? Więc w okresie przedwyborczym ludzie mają inne żołądki i mogą bez szkody dla zdrowia spożywać zgniłe lub zakażone produkta? Zdaniem tego pisma należałoby chyba w okresie przedwyborczym zawiesić wykonywanie wszystkich ustaw. To byłaby prawdziwa wolność wyborcza! Do *absurdum* dochodzą ci panowie z *quasi* demokracyi, siejąc na równi z socyalistami i radykałami obałamucenie umysłów.

* *

Prasa petersburska pod **wrażeniem krachów wielu banków w carstwie**, a zwłaszcza charkowskiego, z niepokojem zastanawia się nad stanem przemysłu krajowego, opartego na kapitałach obcych. *Nowoje Wremia* poświęciło tym kapitałom artykuł, pełen gorzkich spostrzeżeń i wniosków. „Dawniej przybywali z kapitałami cudzoziemcy i osiadali w kraju, stając się jego obywatelami. Teraz nastąpiła epoka napływu kapitałów spekulacyjnych, zagrażających niewolą ekonomiczną. W *Zbiorze praw* zaczęły się ukazywać całemi kolumnami wiadomości o nowych przedsiębiorstwach. Giełda zakwitła. Ludzie fachowi, a tembardziej niefachowi wpadali w zachwyt. Bogactwa rosły nie z roku na rok, lecz z godziny na godzinę. Pod złotym deszczem wyrósł gęsty las zwrotnikowy pożądań i zamków czarodziejskich. Lecz po orgii nastąpiła rzeczywistość; obleciał wszystkich chłód lodu, rośliny egzotyczne zmarniały, liście opadły. Cóż to było? Przyszli cudzoziemcy, sypnęli pieniędzmi, a my Rosyanie podjęliśmy kapitały, aby zatkać swoje dziury. Wraz z temi kapitałami dostał się do Rosyi, do państwa, nie mającego w swej budowie ekonomicznej i w charakterze ludności nic wspólnego z Europą zachodnią, niesłychany ażjotaż, zawrotna gorączka inicyatywy, niesłychana pogoń za łatwym zyskiem. Gorączka minęła, łańcuch pękł; czy zrządził co złego cudzoziemcom — to pytanie, ale mocno on poraził przemysł rosyjski. Padły nietylko ryzykowne przedsięwzięcia, poniosły także szwank instytucye poważne. Nie ma pardonu dla nikogo. Kapitały zagraniczne wtargnęły wraz z powiewem *quasi*-naukowym. Po za fabrykami nie ma zbawienia dla narodów. Do fabryk! — wołał kapitał Do fabryk! — podniecali ludzie książkowi.

„Kapitały zagraniczne ze swymi czujnymi naganiaczami, urządzając dekoracyę pomyślności przemysłowej, odwracały oczy Rosyi od jej potrzeb powszednich, od karmicielki ziemi. Za to nie można czuć wdzięczności dla kapitałów obcych. Daleko jeszcze ludzkości do tej chwili, kiedy wszyscy ludzie staną się prawdziwymi braćmi, kiedy będzie rzeczą obojętną, kto gospodarzy w fabrykach, kto kieruje przemysłem kraju: czy swoi, czy obcy. Lecz i wtedy, w tej odległej przyszłości, trzeba mniemać, będzie inny ustrój społeczny. Na razie mamy zupełnie co innego. Rosyanin jest miękki i skłonny do bratania się, a prorocy obcego kapitału i cała jego świta cudzoziemska mocno nastaje, aby okiełznać naród rosyjski, zrobić z niego dla siebie wiecznego wyrobnika, bydło robocze... Rosyaninowi boleśnie jest widzieć, że Noworosya zamienia się w kolonię belgijską *à la* Kongo, jest to dla niego rzecz nie do zniesienia przykra, kiedy przemysłem ojczystym, całą jego pomyślnością materyalną rządzą przedstawiciele kapitału zagranicznego Państwo nie jest bankiem, ani przedsiębiorstwem handlowem, a bilanse ekonomiczne wydaje się nie w postaci gołych sum liczbowych." — *Tout comme chez nous*...

\+ \+ \+

Zarząd stronnictwa socyalistycznego w Niemczech ogłosił sprawozdanie. Dowiadujemy się z niego, że na ogólną liczbę 24 ciał ustawodawczych w poszczególnych niemieckich państwach związkowych, w 17 zasiadają socyaliści. Ogółem jest 75 posłów socyalistycznych. W reprezentacyach gminnych zasiada już 580 towarzyszów. Od początku sierpnia 1900 do końca lipca 1901 r. wpłynęło do kasy stronnictwa 322.500 marek, 68.000 więcej niż w roku poprzednim. Z wydawnictwa głównego organu stronnictwa, *Vorwärtsu*, osiągnięto 80.000 marek czystego dochodu. Pismo to posiadało 65.000 przedpłacicieli, 13 000 więcej niż w roku poprzednim Ogłoszenia przyniosły przeszło 200.000 marek Redaktorzy *Vorwärtsu* bardzo dobrze są opłacani. Główny redaktor pobiera 50.000 marek. Wydatki stronnictwa wynosiły przeszło 290.000 marek. Ogólna agitacya kosztowała 72.000 m., agitacya wyborcza 36.000 m., na zapomogi wydano 12.000, na pensye i koszta administracyjne około 16.000, na wspomaganie prasy 67.000, na koszta parlamentarne około 30.000, wreszcie rozpożyczono 42.000 marek.

„NAD-SCENA".

Lipsk, 15 sierpnia.

„Ueberbrettl", stale goszczący w Monachium, zjechał do Lipska i od dni kilku daje przedstastawienia w Albert-Theater. „Nad-scena" wzbudziła zainteresowanie i cieszy się powodzeniem. Na program składają się w znacznej części piosnki popularnych autorów modernistycznych, którym przodują Lilienkron, Wolzogen i Bierbaum. O kompozytorach muzycznych afisz milczy, a pan, informujący ze sceny publiczność o przebiegu programu, wymienia tylko nazwiska poetów i wykonawców. Pan ten, zabierający głos przed rozpoczęciem każdego numeru, zwraca uwagę przedewszystkiem swoim oryginalnym kostyumem: popielaty frak, czerwony gors, biała w paski fioletowe kamizelka i dalszy ciąg koloru buraczkowego składają się na całość, bohatersko szydzącą ze wszelkich przepisów mody i kroju.

Przedstawienie rozpoczyna się śpiewem przy akompaniamencie fortepianu. Tłem piosnki są Chiny, a bohaterem ośmieszanym p. Waldersee. Pierwsze zwrotki mijają bez wrażenia, ale dalszym towarzyszą oklaski i... sykania. Pierwsze rosną w miarę wzmagania się drugich, a drugie wzmagają się aż do końca śpiewu. Pan w popielatym fraku, niezrażony tem zachęcającem przyjęciem, pospiesza oznajmić, iż z kolei panna X. odśpiewa pieśń, której tytuł interesujący brzmi: „Das kleine Schwein". Powtarza się ceremonia wprowadzenia wykonawczyni, poczem znowu słyszymy śpiew. Artystka odznacza się temperamentem, rozporządza dźwięcznym głosem i wykazuje olbrzymią dozę pomysłowości w gestykulacyi. Jej gesty — to nie zwyczajne gesty, to są chyba nadgesty! Ręce, nogi, głowa, korpus, wszystko ma swoje zastosowanie i wszystko wprawione jest w ruch. Śpiew, urozmaicony tak cennemi dodatkami, wywiera widocznie wrażenie przejmujące, bo śpiewaczkę nagradzają grzmiącemi oklaskami.

Na przód sceny znowu występuje pan w popielatym fraku i znowu informuje publiczność o dalszym ciągu przedstawienia. Szkoda, że nie informuje szczegółowiej, bo oto naraz scenę i widownię zalega nagła i niespodziewana ciemność. Ktoś obok mnie poczyna szeptać z niezachwianą pewnością, że dzięki tak miłej sytuacyi, można się pomylić i zamiast swojego, opróżnić cudzy kufel. Spostrzeżenie bardzo trafne i w dodatku na czasie, lecz nie zastanawiam się nad niem, bo uwagę moją zwraca śpiew. Po chwili oczy przyzwyczajają się do ciemności i wówczas spostrzegam na scenie jakąś czarną postać. Postać ta śpiewa, a śpiewa młodym i miłym głosem, wobec czego nie mogę zrozumieć, dlaczego odbywa się to wszystko pociemku. Czyżby dla wywołania odpowiedniego wśród widzów nastroju? Może.

Dalszy ciąg przedstawienia urozmaica „dramat secesyjny" pt. „Pendzel". Jest to satyra na secesyonistów, napisana przez secesyonistę, a cała jej oryginalność polega chyba na tem, że niema takiego słowa, którem nie możnaby równie dobrze satyry tej zatytułować. Autor „Pendzla" nie użył w swojej „sztuczce" więcej nad sto wyrazów, tworzących raptem kilkanaście zdań, które, powtarzając się aż do znudzenia, pozostają prawie bez powiązania logicznego. Figiel ten ma jednak swoją wielką zaletę: nie trwa dłużej nad dwadzieścia minut i za to należy się autorowi wdzięczność. Takich „dramatów", pozbawionych logiki, sensu, akcyi i dowcipu, każdy bez najmniejszego wysiłku może napisać tyle, ile mu się tylko podoba.

Na wyróżnienie zasługuje jeszcze numer, zatytułowany w programie: „Die Strassensinger". Scena przedstawia tym razem podwórze kamienicy. Wchodzi śpiewak uliczny, zabawia czas jakiś publiczność mało dowcipną, ale za to trywialną historyą o swojej żonie, poczem zjawia się młoda kobieta w towarzystwie młodego człowieka (oboje zaopatrzeni w harfy) i rozpoczyna się tercet. Podczas śpiewu z okien raz po raz wylatują srebrne monety i z brzękiem padają na ziemię. Widocznie mieszkańcy kamienicy mają bardzo czułe serca i składają się z samych milionerów, skoro tyle drogiego kruszczu wyrzucają przez okna.

Inne numery wypełniają śpiewy, często melodyjne i zazwyczaj wykonane bardzo poprawnie. Przedstawienie kończy pieśń chóralna, której osnową jest miłość.

Trzeba przyznać, że w przedstawieniach *Ueberbrettla* jest jeszcze, oprócz trywialności pewien sympatyczny rozmach, jest humor i życie, jest trochę poezyi, a nawet widoczne są wysiłki zerwania z szablonem i silenie się na oryginalność Lecz to wszystko, nie wyłączając walki z rutyną, spotykamy i na innych scenach. To też, wychodząc z teatru, wynosi się wrażenie, że głośna dziś w Niemczech „nad-scena" niewiele przyniosła nowego. Program w części składa się z tego, co wchodzi w zakres przedstawień tak zw. teatrzyków Variété, a w części z numerów, które najzupełniej odpowiadają scenom poważnym w całem znaczeniu tego słowa. *Ueberbrettl* łączy jedno z drugiem, lecz bynajmniej nie tworzy czegoś pośredniego, a wobec trywialnych wybryków, jako przybytek sztuki nie może być traktowany seryo. Z drugiej znów strony oryginalne, niekiedy bardzo ładne dekoracye i kostyumy. wprowadzenie takiego zwyczaju, jak informowanie widzów ze sceny o przebiegu przedstawienia, wreszcie kilka innych „nowości", odgrywających w gruncie rzeczy rolę podrzędną, to aż za dużo jak na *cafe chantant*, ale jak na nad-scenę to znowu trochę nad-mało.

Ruch wyborczy.

Zaleszczyki 21 siernia.

D. 16 bm. odbyło się w Zaleszczykach przedwyborcze zgromadzenie pod przewodnictwem p. dr. Adama Głażewskiego dla wyboru posła na sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich. Jawiło się bardzo dużo włościan z powiatu. Przybył również dotychczasowy poseł z ziemi zaleszczyckiej p. Antoni Chamiec, wiceprezes Wydziału krajowego i zdawał z czynności swoich sprawozdanie.

Po przemówieniu kilku mowców, którzy podziękowali p. Chamcowi za dotychczasowe trudy, połączone z posłowaniem z tutejszego powiatu, uchwalono jednomyślnie popierać jako kandydata pana Tadeusza Cieńskiego, marszałka rady powiatowej.

Jak sympatyczną jest ta kandydatura, można wnosić z tego, że lud rolny tutejszego powiatu mimo szalonej agitacyi partyi radykalnej, oświadczył się za p. Cieńskim.

Dolina 20 sierpnia.

Stosunki tutejszego okręgu są tego rodzaju, że nie stawiamy kandydatury polskiej. Dawniej posłował ztąd ugodowiec ruski ks Niebyłowiec, a teraz jest aż kilku kandydatów ruskich, którzy ze sobą walkę wyborczą stoczą.

Stosunki ogólne są w powiecie tutejszym tego rodzaju, że niema obywateli ziemskich a włościaństwo ciemne. Miasteczka Dolina, Bolechów, Rożniatów opanowane są całkowicie przez żydów; w posiadłościach kamery i fundacyi skarbkowskiej nic się dla podniesienia ludu nie robi. Kler ruski mógłby nie jedno dla ludu zrobić, lecz niestety, prócz kilku księży, inni wyłącznie na swój interes patrzą.

Uważać należy to za złe, że kandydat polski się tu nie zgłasza, bo przecież dałoby się po niejakim czasie zdobyć ten okręg dla Polaka.

Brzozów 21 sierpnia.

Wczoraj odbyło się tu zebranie przedwyborcze, na którem dotychczasowy poseł p. Zdzisław Skrzyński zdał sprawozdanie z dotychczasowej swojej działalności poselskiej, poczem zgromadzenie wyraziło mu podziękę i uchwaliło votum zaufania, jakoteż obwołało go ponownym kandydatem.

Andrychów 21 sierpnia

D. 18 bm. odbyło się zgromadzenie w Berwałdzie, na którem uchwalono popierać kandydaturę ks. Stojałowskiego z gmin wiejskich pow. wadowickiego, a wczoraj tutaj w Andrychowie tłumne zebranie również za ks. Stojałowskim się oświadczyło.

Z Biecza piszą do *Czasu*: Ciągle i z umysłu rozszerzane pogłoski, iż ks. kanonik Krementowski zrzekł się kandydatury na posła do Sejmu z IV kuryi powiatu jasielskiego, zmuszają nas do zawiadomienia, iż tenże, wcale się kandydatury zrzekać nie myśli. Wiadomości te rozszerzane są umyślnie przez p. Stapińskiego e tutti quanti, by jak najwięcej głosów uzyskać.

Z Nowotarskiego proszą nas o zanotowanie, że komitet powiatowy postawił kandydaturę dr. Bednarskiego i że ten nie ma zamiaru zrzeczenia się swej kandydatury czy to na rzecz dr. Chramca czy innego kandydata.

Z Grybowa donoszą, że na zebraniu, które się tam odbyło 19 bm. przemawiali jako kandydaci: ludowiec Klemensiewicz, notaryusz Huza, sekretarz rady pow. Górski, inżynier Długoszewski i włościanin Stawiarski. Nadto wygłosił długą mowę dr. Danielak, nie oświadczając atoli, czy kandyduje. Zebranie decyzyi żadnej nie powzięło.

35

Z teki sędziego śledczego.

(Historye prawdziwe, zestawione z zapisków znalezionych przy szkartowaniu aktów.)

(Ciąg dalszy)

Pokazuje mi — rzecze — doniesienie po niemiecku naturalnie spisane, pamiętam całe dosłownie na mosterdobdziu, ale powiem ci dwa słowa: *Ich beschwere mich, weil der Bezirksvorstand hat mir funf und zwanzig ohne ärztliche Untersuchung gegeben. Hätte er mich gewehn ärztlich untersucht, so hätte ich nicht ausgehalten*". Uważasz mosterdobdziu, co słowo to hunctwo! Po pierwsze nie dałem mu 25 tylko pięć — a więc kłamstwo; po wtóre twierdzi, że doktor byłby mu wydał świadectwo, iż nie wytrzyma, i żali się, żem go bez doktora mosterdobdziu. Kalumnia na doktora, że byłby dał fałszywe świadectwo, bo ostatecznie fakt jest, że dostał i że wytrzymał. No! ale te argumenta mosterdobdziu tylko są dla myślących ludzi. Tymczasem ta hołota mosterdobdziu zwąchała się i ligą szła na mnie. I adjunkt, któremu śledztwo odebrałem, i wszystkie kancelisty, które lubiły na mosterdobdziu jeździć za chłopskie pieniądze i chirurg, którego sekowałem za fałszywe mosterdobdziu i ksiądz, który lubiał dawać mosterdobdziu ślub czternastoletnim dziewczętom, i notaryusz, któremu koszta obcinałem. Słowem — djaki, popy, chamy, żydy, ekonomy, cała chewra jak ci na mnie zaczęły mosterdobdziu, gwałt! sam się nastraszyłem, i myślę, żem jest najgorszy mosterdobdziu. I dalej piszą, żem karciarz, a ja chyba czasem w karteczki zagram, bo zresztą dalibóg z trudnością damę od chłopca w kartach odróżniam, a kajenki to już wcale nie mosterdobdziu; żem pijak, a wiesz, że piję chyba wodę lub czarną kawę, bo kongestye nie dają mi mosterdobdziu; żem nieroba, a widziałeś jak pracuję, a daję ci mosterdobdziu, że tak dzień w dzień! Piszą, żem nie wydał od sześciu lat żadnego wyroku, a ja im gadam: najwyższem zadaniem mosterdobdziu jest strony pogodzić; że do biura nie chodzę i kancelisty mosterdobdziu, w sądzie jak na własnej grzędzie; Bóg nie wie do mosterdobdziu. Powiadam ci, że mnie wtedy szlag nie trafił, to jest mosterdobdziu, tylko moja szlachecka natura to wytrzymała. Piesby mosterdobdziu. Jadę do ekscelencyi, a on do mnie; *Sie sind ein Kozak, dass ist keine Justizpflegie, ohne Zeugen red' ich mit ihnen* mosterdobdziu. A ja do niego: *Und ich will* mosterdobdziu *vor Zeugen mit ihnen gar nicht* mosterdobdziu *und auf die jetzige Justizpflegie...* Chciałem mu powiedzieć skrajne słowo, ale jakoś tak się mosterdobdziu, i powiedziałem tylko mimo kongestyi: *Da sets ich mich darauf.* On się popatrzył, odwrócił i poszedł i widzisz o! mosterdobdziu, skutki!

Palce mu zadrgały nerwowo, gorączkowo wyrwał szufladę z biurka i na stół cisnął przedemnie na dwa palce gruby zeszyt papierów.

— Masz to ten mosterdobdziu! to warto czytać, nie, czekaj sam ci przeczytam, słuchaj.

Zerwałem się przerażony i wołam:

— Wybacz radzco, mam świadków wezwanych, czekają na mnie.

— Et głupstwo, niech zdrowi czekają, mosterdobdziu, masz na mnie przykład: pracuj panu wiernie, on cię za to przeniesie do Zachwostaniec w drodze mosterdobdziu, na koszt własny z rodziną, z dziećmi, w góry, gdzie ani szkół ani ludzi, bo cóż mi z tego, żem ja tu król gór, kiedy z dziećmi, żoną, uważasz jest mosterdobdziu. No chodź na wódkę. Przekąski ci nie dam, bo Zosieńka nie przygotowana na przyjęcie tak zacnego gościa, a ja nigdy śniadankiewiczem nie byłem. Wiesz, zrujnowało mnie to mosterdobdziu. Mam syna jednoroczniaka mosterdobdziu, posełam mu 30 reńskich miesięcznie, a często i więcej, jak napisze, że szlachcic przy ułanach nie może wyżyć takimi pieniądzmi. Córka mosterdobdziu, jak anioł dziecko kształci się w muzyce śpiewie i malarstwie. Wrogiem tego jestem, bo na co mosterdobdziu szlacheckim dzieciom? ale co robić? Zosieczka mosterdobdziu się uparła. Tyś żonaty? Nie? Et! to tego nie zrozumiesz; żonaty człowiek to uważasz tak jest jak kulawy, wiedziałby, jak chodzić, tylko, że nogi nie ma. Co? spieszysz się, no! niechcę mieć na sumieniu zaniedbania twoich mosterdobdziu. Może potem wstąpisz na wódkę. Bądź zdrów. Uf! mosterdzieju, jakiem się dziś wściekle spracował. Wyszedłem jak z łaźni. Ciężkie miałem mosterdobdziu. I tak jest, uważasz codzień! No, bądź mi mosterdobdziu, to ci już jutro przeczytam ten mądry wyrok. Do mosterdobdziu jutra.

— Przyznaję, że opuściłem biuro rzeczywistego c. i k. radzcy z uczuciem bezgranicznego przygnębienia.

Ta ofiara partykularza, bagatelek Franka i einemera, ten „król gór" panujący na śmiecisku codziennego deptaka sądowego, który chwilami rozsuwając swe brwi Jowiszowe, pozwalał za parawanem szablonu nędzy bezmyślnie pracującego wyrobnika sędziowskiego, domyślać się i odczuć zmarnowany talent, skarłowaciałą myśl wykolejonego i zmarnowanego ducha.

Nie padł na posterunku, nie zginął, jak człowiek, który bez sił i zasobów porwał się do spełnienia zadania siły jego przechodzącego, ale widocznie zmarniał powolnie i z człowieka rokującego może w młodości najlepsze nadzieje i który do pracy zawodowej wnosił spory zasób myśli i wiedzy, dobych i uczciwych chęci, stał się, aby określić jednym wyrazem: sędziowskim mosterdobdziu.

Być może, że figura ta robi komiczne wrażenie; dla mnie, który z zamiłowaniem i dumą oddawałem się temu z wodowi, była to straszna tragedya złamanego życia i starganych sił.

A niestety nie był to jeden jedyny okaz, który w życiu spotkałem; a bardziej jeszcze niestety, że żyłem wśród takich figur całe lata i nigdy nie kłuły mnie w oczy te śmieszności i ta nędza tak bardzo jak dziś, gdy po krótkim pobycie w stolicy, znowu na prowincyi się znalazłem.

A więc można się do tego przyzwyczaić tak, że to nawet nie — razi i stać się jemu podobnym, nie wiedząc, kiedy i jak.

Wszak i on był niegdyś młodym człowiekiem, przed którym świat był otwarty i któremu zdawało się, że najszczytniejszym zawodem jest zawód sędziego, który wierzył i ufał, że sprosta temu zadaniu i że potrafi być wiernym i godnym sługą Temidy.

I on wstępował do tego zawodu z głębokiem przejęciem o ważności i świętości swego powołania i uważał się za kapłana we wielkiej świątyni, za sługę przy wielkiem nabożeństwie!

(C. d. n.)

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Dziękując szan. wyborcom z mniejszych posiadłości pow. kałuskiego, którzy byli łaskawi poprzeć moją kandydaturę, na życzenie centralnego komitetu, uznając potrzebę solidarności w obozie narodowym, oświadczam, że w pow. kałuskim na posła kandydować nie będę i kandydaturę dra Wursta poprzeć jestem gotów. *Henryk Mierzeński.*

Wybory z miast.

Stryj 21 sierpnia.

Dziś odbyło się tu zgromadzenie, celem zastanowienia się nad wyborem posła sejmowego z miasta Stryja. Stan tu jest taki, że wyborców jest 1732 a z tego 650 żydów a reszta po połowie prawie Polaków i Rusinów. Z obozu ruskiego idzie agitacya przeciw dotychczasowemu posłowi dr. Fruchtmanowi, chcą bowiem przeprowadzić umiarkowanego Rusina, radcę sądowego Warywodę, a że ruch antysemicki jest i między Polakami, więc i tu objawia się zamiar stawiania kontrkandydata p. Fruchtmanowi, a w szczególności nakłaniany jest do kandydowania br. Jul. Brunicki, który atoli nie chce iść przeciw dotychczasowemu posłowi. W niedzielę ma odbyć się zebranie, na którem kandydatura ma być prawdopodobnie ustaloną.

Sambor 21 sierpnia.

Na niedzielę zwołane zostało zgromadzenie przedwyborcze, które ma się zająć wyborem komitetu dla kuryi miejskiej. Komitet ten wezwie następnie kandydatów do pojawienia się w przyszłym tygodniu i złożenia wiary politycznej.

Stanisławów 21 sierpnia.

Dnia 20 bm. odbyło się walne zgromadzenie komitetu przedwyborczego, składającego się ze 120 członków. Przewodniczącym obrano radcę sądu kraj. p. Promińskiego, sekretarzem p. Doboszyńskiego.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego postawiono dwa wnioski: wybór komitetu ściślejszego i popieranie kandydatury gubernatora banku austro-węg. dr. Bilińskiego. P. Zbigniew Cieński przeczytał zgromadzonym ku ogólnemu zdziwieniu list dra Bilińskiego, w którym tenże donosi, że miał zamiar stanąć przed wyborcami, czego mu jednak podczas pobytu we Lwowie odradzali wpływowi w Stanisławowie ludzie a między tymi burmmistrz Nimhin.

Dr. Borel wyrażał oburzenie z powodu takiego postępowania niepowołanych, do działania imieniem wyborców osób. Poczem wybrano komitet 50 chrześcijan i 50 żydów, przyczem zaszedł rzadki fakt, że burmistrza dr. Nimhina do komitetu nie wybrano.

Z izby sądowej.

Lwów 22 sierpnia

(*Sprawa ks. Mardyrosiewicza*).

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano najpierw ks. E. Tomaszewskiego, który pełnił w zakładzie Pii Montis urząd depozytaryusza, mianowicie zajmował się składaniem fantów do depozytu. Zastawy ze skarbca wynosił świadek, albo p. Pokorny lub ks. Mardyrosiewicz. Na dalsze pytania oświadczył ks. Tomaszewski, że kilka razy, gdy zgłaszano się po fanty, tych w skarbcu nie było. Wówczas zwracał się do podsądnego, który kazał interesowanemu czekać i po pewnym czasie fant przynosił. Zapytany, czy to późniejsze odnoszenie fantów nie wzbudzało w świadku podejrzenia, oświadczył, iż podsądny zapewniał go, iż ma fanty cenniejsze w skarbcu i to go uspakajało. Funkcyonaryusze nie mogli wpływać na udzielanie mniejszej lub większej pożyczki na zastawiane fanty; decydował o tem dyrektor banku, wobec którego funkcyonaryusze byli bezbronni.

Następnie przesłuchiwany był świadek Wł. Aksentowicz, także depozytaryusz zakładu Pii Montis; zeznał on, że podsądny zastawiał często własne kosztowności, o których świadek wiedział, że są własnością ks. Mardyrosiewicza. Na karcie zastawniczej wpisywano nazwisko właściciela zastawu; świadek zeznał, że podsądny wpisywał niekiedy swoje nazwisko, niekiedy obce lub początkowe litery nazwiska.

Czasem prosił oskarzony świadka, by zastawił fant jego na swoje nazwisko, motywując to tem, że sam się wstydzi. W sprawie odkupywania fantów na licytacyi przez ks. M. oświadczył, że to było w zwyczaju i u poprzedników dotychczasowego dyrektora. Co do nadwyżki uzyskanej przy sprzedaży na licytacyi, oświadczył, iż zdaje mu się, że podsądny te pieniądze przeznaczał na fundusz rezerwowy. Na twierdzenie, że świadek miał wiedzieć o tem, że oskarzony używał tych pieniędzy na własne cele, p. Aksentowicz oświadczył, że nie wiedział na pewne, na jakie cele ks. M. tych pieniędzy używał. Następnie stawiali świadkowi szereg pytań prokurator i obrońca; odpowiedzi żadnych nowych szczegółów nie zawierały.

Odczytano następnie obciążające zeznania dr. J. Weigla, W. Stankowej, odnoszące się do malwersacyi podsądnego przy zastawianiu i wykupywaniu fantów.

Swiadek Adolf Pokorny, od lat 10 kasyer banku, kluczy od depozytu nie miał, natomiast miał klucz od kasy podręcznej, od kasy głównej klucze miał podsądny. Obliczenia robił codziennie i one zgadzały z księgami; obrót wynosił zazwyczaj 600 do 800 zł.; wyższe sumy składano w kasie głównej. Następnie opisywał świadek manipulacyę w banku z fantami. Zauważał, że nieraz właściciel fantu nie zgłaszał się po pieniądze, oddawał je podsądnemu, myśląc, iż on czyni to z grzeczności dla strony interesowanej. Na pytanie prokuratora, zeznał świadek, że nieraz w czasie urzędowania wychodził w interesie do miasta i oddawał klucze od kasy, nie obliczywszy jej — dyrektorowi. Także oddawał klucze oskarzonemu, gdy wyjeżdżał za urlopem.

Ludwik Wang, woźny banku, gdzie jest od lat 11, był też służącym ks. Mardyrosiewicza. Ostatnimi czasy nie bywało wiele osób; zwykle w niedzielę po teatrze bywały przyjęcia, na których z napojów wyskokowych nie używano win a specyalnie szampana. W karty w domu oskarżonego nigdy nie grano.

Następnie odczytano protokół rewizyi, przeprowadzonej w mieszkaniu podsądnego po jego uwięzieniu. Oskarzony wyjaśniał znaczenie różnych papierów, listów i kart zastawniczych.

Z kolei odczytano protokół, spisany z śp. ks. arcybiskupem Isakowiczem, który zeznał, że nieprawidłowości nie zauważył przy skontrum, interesów podsądnego nie znał.

Następne zeznania są zgodne z tem, co mówi o ks. arcybiskupie akt oskarzenia. Wreszcie jako prezes rady nadzorczej banku oświadczył wówczas ks. arcybiskup, że do postępowania karnego się nie przyłącza.

Dalej odczytano pisma różnych instytucyj bankowych. Protokół zeznań ks. Dawidowicza jest obciążający dla podsądnego. Stwierdza zarzuty zawarte w akcie oskarzenia.

Ks. Józef Teodorowicz, kanonik kapituły orm. zeznał protokolarnie, że dochodziły go wieści o gorszącem życiu ks. Mardyrosiewicza, że grywał w karty i wchodził w różne przedsiębiorstwa; w ściślejszych stosunkach z podsądnym nie pozostawał, a do spraw banku się nie mięszał.

Z kolei odczytano przesłuchania interesowanych, którzy fanty w banku zastawiali, lub pożyczek pieniężnych oskarzonemu udzielali, albo kosztowności mu sprzedawali.

Następnie odczytano zeznania p. Bornemissy, koncypienta adwok., który przedstawił sprawę udziału podsądnego w kopalniach nafty w Schodnicy, zgodnie z aktem oskarzenia, dalej sprawę manipulacyi z kartami zastawniczemi.

O godz. $^3/_4$12 zarządzono przerwę.

Po przerwie przystąpiono do przesłuchania świadka Józefę Müllnera, radcy rachunkowego namiestnictwa, który na prośbę śp. ks. arcybiskupa Isakowicza wydelegowany przez namiestnictwo przeprowadził skontrum banku. Skontrum przeprowadzono na podstawie zapisków z lat 1900 i 1901, gdyż zapiski z innych lat bądź były wadliwe, bądź brakowały. W ten sposób przy uwzględnieniu tych zapisków, wartości przypuszczalnych fantów niezapisanych, ustalono stan majątku zakładowego banku w chwili ustąpienia ks. Mardyrosiewicza, a przez porównanie cyfr z protokołu objęcia zarządu w roku 1899 przez tegoż, okazuje się przypuszczalna strata na kapitale zakładowym, w akcie oskarzenia wymieniona.

W związku z przesłuchaniem tegoż świadka odczytano sprawozdanie jego do namiestnictwa z wyników skontrum. Dowiadujemy się z niego, że ustrój i manipulacya, jakoteż czynności banku określone były instrukcyą czynności z roku 1790 i okólnikiem gubernialnym z r. 1792; przepisany temi poleceniami rodzaj i sposób prowadzenia ksiąg był zupełnie wadliwy i uniemożliwiał przegląd czynności i odbycie jakiejkolwiek kontroli, bez zabrania stosunkowo bardzo długiego czasu. Nawet samowolne poprawki i uzupełniania w ciągu lat tych ksiąg, nie doprowadziły do lepszego rezultatu.

Po zrzeczeniu się obu stron przesłuchania świadka Stanisława Krupki, obrońca wniósł zarzut niewłaściwości sądu. Ze stanu bowiem rozprawy wynika, że czyny karygodne, które prokuratorya skwalifikowała ryczałtowo za zbrodnie sprzeniewierzenia, są raczej w wielu wypadkach zbrodniami z § 171 uk. jakoteż z § 197 uk. (oszustwo) jak np. fikcyjne pożyczki, kwalifikacya ta tembardziej się nasuwa, gdyż są wątpliwości w uznaniu, że dobra banku były powierzone oskarzonemu. Wobec zaś innej kwalifikacyi prawnej ze względu na wysokość kwoty, właściwym do orzekania jest trybunał przysięgłych.

Przewodniczący zastrzegł uchwałę trybunału na później, i przystąpiono do odczytania zeznań świadka J. Reinischa. Ten po wypadku na kolei uznał za stosowne usunięcie się ze służby przy tej. Ks. Mardyrosiewicz ofiarował mu bezpłatne mieszkanie u siebie. Był świadkiem jak dr. Kobylański snuł projekta wynalazków, świadek miał je wykonywać a oskarzony dawał pieniądze. Z tego wyrobiła się spółka blacharska, która straciła, a wreszcie spółka oświetlania miasta. Spółka ta dała dochody, które pokryły straty poprzedniej, blacharskiej. Oskarzonego miano usunąć z niej rzekomo, że zabrał pieniądze. Swiadek wystawia dalej pochlebne świadectwo oskarzonemu. Był za dobry i zanadto miękkiego serca, każdy kto chciał wykorzystywał dobroć jego serca i ufność jego w prawdę u ludzi.

O godzinie 1 odroczono rozprawę do godz. 4 popołudnia.

Wyrok zapadnie późno wieczorem.

KRONIKA.

Lwów, dnia 22 Sierpnia.

Namiestnik hr. Leon Piniński wysłał na ręce posła Pacaka serdeczny telegram kondolencyjny z powodu zgonu śp. Kaizla.

Ks. L. Windischgrätz, który wczoraj popołudniu powrócił z Buska, udaje się dziś rano do Przemyśla dla odbycia inspekcyi tamtejszej załogi, a następnie powróci do Lwowa i uda się na pole manewrów korpusu lwowskiego.

Mianowania. Cesarz zamianował nadzwycz. profesora dr. Piotra Łada Bieńkowskiego zwyczajnym profesorem archeologii klasycznej na uniwersytecie krakowskim.

Cesarz zamianował starostę Szymanowskiego radcą namiestnictwa w etacie namiestnictwa lwowskiego.

Załoga lwowska wyruszyła dziś rano o godzinie 6 przy dźwiękach czterech kapel pułkowych w kierunku Dawidowa na jesienne manewry korpuśne, które się rozegrają między Bóbrką a Strzeliskami. Odwrót wojsk nastąpi dnia 7 września.

Manewry korpusu X (przemyskiego) odbędą się przy końcu b. m. między Przemyślem a Mościskami.

Nowe posady w sądownictwie. Prezydyum lwowskiego wyższego sądu kraj. ogłasza konkurs na obsadzenie nowo systemizowanych i opróżnionych posad radców sądu kraj. w VII kl. rangi, a mianowicie: we Lwowie 6, Brzeżanach 2, Kołomyi 3, Przemyślu 3, Samborze 1, Sanoku 2, Stanisławowie 5, Stryju 1, Tarnopolu 4, Złoczowie 4, Czerniowcach 4, Suczawie 3, tudzież 12 przy sądach powiatowych.

dalej nowosystemizowanych i opróżnionych następujących posad sekretarzów sądowych VIII klasy rangi a to po jednej we Lwowie przy sądzie kraj., we Lwowie przy sądzie kraj. wyż., w Kołomyi, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, Suczawie, Birczy, Brzozowie, Busku, Cieszanowie, Jaworowie, Krakowcu, Kulikowie, Lubaczowie, Mikulińcach, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Niemirowie, Obertynie, Podwołoczyskach, Skałacie, Tyśmienicy, Uhnowie, Ustrzykach, Zbarażu i Radowcach.

Wreszcie na większą ilość nowo systemizowanych i opróżnionych posad urzędników sędziowskich VII. VIII. i IX. rangi.

Żonobójca. Onegdaj nadeszło doniesienie do lwowskiej policyi, napisane przez Michała Łuszyckiego z Pieczychwostów pow. żółkiewskiego, z oznajmieniem, że przy ulicy Bilińskiego l. 8 mieszka Jędrzej Stanasiuk, z Dalnicza, podejrzany o zabójstwo swej żony Anastazyi. Podejrzenie swe opiera Łuszycki na tem, że Stanasiuk miał się wygadać przed swą bratową, że żony jego już nie ma na świecie, bratanicy zaś, że Anastazya siedzi w zakładzie karnym św. Maryi Magdaleny. Tymczasem Łuszycki sprawdził, że tam jej nie ma. Wczoraj o godz. 7 rano złapali agenci pol. Pacana i Weinstock Stanasiuka na ul. św. Marcina. Zapytany o żonę, zeznał, że siedzi ona w aresztach sądu krajowego pod nazwiskiem Maryi Marynowskiej. Czy to prawda, nie sprawdzono wczoraj dla spóźnionej pory. Wikłającego się w zeznaniach Stanasiuka, osadzono w aresztach policyjnych, a dziś pokaże się, czy tu rzeczywiście ma się do czynienia z żonobójcą.

Pogrzeb ś. p. hr. Siemieńskiego-Lewickiego. Z Chorostkowa piszą: Jak ś. p. hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki lubiany był przez włościan, dowodzi fakt, że gdy zachorował, włościanie z jego wsi zebrali między sobą znaczniejszą kwotę i zanieśli do proboszcza w Chorostkowie z prośbą, by wysłał ją do kilku cudownych miejsc dla odprawienia modłów na intencyę wyzdrowienia. Pogrzeb był wspaniały. Brali w nim udział: hr. Chołoniewski w zastępstwie cesarza, namiestnik hr. Piniński, marszałek kraj. St. hr. Badeni, K. hr. Badeni, szef sekcyi St. hr. Piniński, deputacya banku hipotecznego składająca się z pp. hr. A. Gołuchowskiego, K. Tchorznickiego, dyr. Bielańskiego i Matuszewicza, M. hr. Borkowski, Józef hr. Gołuchowski, hr. Potoccy, Emil i Jerzy hr. Baworowscy, hr. Koziebrodzcy, hr. Bielski, Jerzy hr. Mycielski, Juliusz Korytowski, Artur Cielecki, księżna Florentyna Czartoryska, Tadeusz Skrzyński, Alfred Głowiński, br. Skarbek-Borowski, Miciński i wielu innych, oraz liczni sąsiedzi. Nadto przybyły liczne deputacye włościan i oficyalistów z dóbr nieboszczyka. Przy wyniesieniu zwłok z pałacu przemówił ks. Stanisław Bieniecki, gwardyan OO. Reformatów z Rawy, w kościele podczas nabożeństwa ks. Ludwik Weiss, proboszcz ze Złotnik, nad grobem zaś ks. Bohonos, były gr. kat. proboszcz chorostkowski. Wszyscy mowcy podnosili zasługi nieboszczyka.

Z Truskawca piszą nam: W niezwykły dla koncertów dzień, gdyż w poniedziałek i w spóźnionej porze sezonu odbył się tu koncert pod kierownictwem Jana Galla, w którym wzięli udział: pni Łopatyńska, p. Szlafenberg i p. Nosalewicz. Mimo to sala Domu zdrojowego zapełniła się doborową publicznością. Podziwialiśmy wytrzymałość śpiewaków, którzy w swojej wycieczce artystycznej w sześciu dniach, już szósty urządzili koncert, gdyż nadprogramowo koncertowali także w Nowym Sączu, w przejeździe ze Szczawnicy do Krynicy. Wszyscy byli świetnie dysponowani i zwycięzko przemogli brak akustyki w sali tutejszego kurhauzu. Powodzenie koncertu pod każdym względem było świetne, a rozsłuchana publiczność darzyła śpiewaków burzą oklasków i zmuszała ich do powtórzeń i datków ponad program.

Zaginiony bez wieści. Czytamy w *Czasie*: Zygmunt Schmelz, właściciel dóbr Klecza górna, wyjechał z domu dnia 12 bm. z zamiarem udania się do Bielska, Mysłowic i Katowic na jeden dzień i do dzisiejszego dnia nie powrócił. — Wszelkie poszukiwania okazały się bezskutecznemi. Jest przypuszczenie, że Schmelz, który miał inkasować znaczniejsze pieniądze, został prawdopodobnie zabity i obrabowany.

Wielka kradzież. Z Tarnopola doniesiono telegraficznie lwowskiej dyrekcyi policyi, że wczorajszej nocy skradziono na szkodę p. Józefa Budzińskiego książeczkę gal. kasy oszczędności opiewającą na 16.000 koron, oraz gotówką 18.000 koron w walucie koronowej, jako też 1.600 koron w imperyałach francuskich.

W dalszym ciągu przychodzą następujące szczegóły o tej kradzieży, która się okazuje większą, aniżeli pierwotnie donoszono. Mianowicie skradziono p. Budzińskiemu kwotę 72.000 koron. P. Budziński był dawniej dzierżawcą dóbr, obecnie prywatyzuje. Mieszka on za miastem we własnej realności obok kolei i jest kawalerem. Złodziej doskonale podobno oryentujący się w mieszkaniu, wyjął z okna szybę, wlazł do pokoju, w którym spał Budziński, tu podobno wyjął z ubrania klucze od kasy, otworzył ją i wyjął całą zawartość a mianowicie 30 20-to frankówek, 10 sztuk rubli rosyjskich, jeden pierścień z niebieskiem oczkiem, 15 florentynów z dawnych czasów, 9.100 zł. banknotami książeczkę kasy oszczędności lwowskiej na 8.000 zł., książeczkę tarnopolskiej kasy oszczędności na 12.500 zł., książeczkę ruskiego towarzystwa zaliczkowego na 4.000 zł., zegarek z pierścionkiem, klucze od kasy. Na stole zostawił złodziej nabity rewolwer i czapkę kolejową. Policya i żandarmerya tropi za sprytnym złoczyńcą, który należy prawdopodobnie do międzynarodowej bandy. Nagroda dla tego, który złodzieja wytropi, ustanowiona na 2.000 koron.

Pógrzeb dr. Kaizla. Z Pragi telegrafują pod d. 22 bm.: Wczoraj odbył się pogrzeb Kaizla; wzięli w nim udział ministrowie Boehm-Bawerk, Rezek, namiestnik Coudenhove, bardzo liczni reprezentanci władz rządowych, posłowie do rady państwa i do sejmu, w tej liczbie członkowie klubu czeskich posłów z Morawy i klubu ruskiego, reprezentanci uniwersytetu czeskiego, izb handlowych itd. Wieńców złożono bardzo wiele, między innymi od rady ministrów, ministeryum finansów, ministrów Boehm-Bawerka i Rezeka i od namiestnika. Wzdłuż całej drogi do cmentarza mnóstwo publiczności tworzyło szpaler. Nad grobem przemówił przewodniczący młodoczeskiego komitetu wykonawczego Skarda, sławił zmarłego jako patryotę, uczonego i polityka, którego zgon nietylko dla rodziny i przyjaciół jego, lecz dla całego narodu czeskiego stanowi stratę niepowetowaną.

Między innemi nadeszły kondolencye od posłów Jaworskiego i Chamca i od namiestnika Pinińskiego, który telegrafował do dr. Pacaka: „Proszę przyjąć jako przewodniczący klubu czeskiego wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci ekscelencyi dr. Kaizla, dla którego zawsze żywiłem głęboki szacunek i szczerą przyjaźń.“

Flotyla na Dunaju. Wiedeński korespondent warszawskiego *Słowa* pisze: Wiedeńczycy od trzech dni tłumnie odbywają pielgrzymki do głównego koryta Dunaju przy moście Rudolfa, gdzie zjawiła się austryacko-węgierska flotyla wojenna na Dunaju, złożona z czterech monitorów: „Szamosy“, „Koeroesy“, „Marosy“ i „Leithy“, czółna patrolowego i czółna torpedowego. Każdy z tych monitorów jest miniaturowym pancernikiem. Pokład ze stali 19 do 25 milimetrów gruby, dokoła pancerz stalowy 50 milimetrów gruby bronią ich od kul armatnich. W środku pokładu znajduje się wieżyczka stalowa, w której stoi ogromne działo. Wieża i działo ważą około 15.000 kilogramów, ale dzięki wybornej maszyneryi, majtek lekkim obrotem ręki może ją zwrócić na wszystkie strony. Zadaniem tych monitorów jest utrudnić przeprawę nieprzyjacielskiego wojska przez Dunaj. Kiedy w r. 1872 hr. Andrassy zażądał od delegacyj pierwszych kredytów na takiego monitora, żartowano z tej „manii“ hrabiego, przypominano admirała szwajcarskiego z operetki Offenbacha itd. Od tego czasu flotyla na Dunaju ciągle się zwiększa i staje się coraz to popularniejszą. Wczoraj tysiące Wiedeńczyków tak gwałtownie dobijały się wstępu na monitory, że około 5 dowódca flotyli, kapitan Payer, był zmuszony zabronić dalszego ich zwiedzania. Jutro flotyla odpływa do Korneuburga, gdzie weźmie udział w manewracg korpusu pionierów, potem w tym samym celu uda się do Komorna, zwykle zaś przebywa na dolnym Dunaju.

Straszna burza. W miejscowości Villanueva do Jiloca w Hiszpanii zawaliło się wskutek burzy 40 domów; 6 osób zginęło. Szkoda wynosi kilka milionów.

Spirytyzm w Belgii rozwinął się na szeroką skalę. Są całe wsie, które spirytyzm uznają jako religię, posiadają swoje sztandary, odbywają regularnie posiedzenia, zaczynające się modlitwą itd. Spirytyści żyją na stopie wojennej z miejscowem duchowieństwem i stanowią osobną partyę, a w każdym razie sektę. Spirytyści nowonarodzone dzieci zanoszą na swoje przedstawienia, aby ich obecne tam duchy pobłogosławiły.

Zmarli. W Sigmaringen umarł dnia 21 bm. generał OO. Minorytów ks. Ludwik Lauer.

*

Wielkomiejskie życie
Zyska wkrótce rezon:
Zwolna się przybliża
Już jesienny sezon,
A ludzi niemało
Suszy sprytne główki,
W jaki sposób dobyć
Troszeczkę gotówki?
Wobec tego prawda
Sezon tak ocenia:
Rozpocznie on życie
Od... długów robienia...

Humor złodzieja.

Złodziej napadając w lesie studenta: Karta zastawnicza - albo życie!

Ze stowarzyszeń.

Stowarzyszenie czynnej miłości bliźniego otrzymało 20 k. od p. Witolda Milana zamiast składania wieńca na trumnie śp. radcy Stanisława Abta.

Kalendarz.

W piątek 23 sierpnia Filipa — B. Ławrentyja M.

Wschód słońca 23 sierpnia o godz. 5 min. 13 zachód o godz. 6 min. 50.

W sobotę 24 sierpnia Bartłomieja Ap. — Jewpła Ar.

Wschód słońca 24 sierpnia o godz. 5 m. 13, zachód o godz. 6 min. 48.

Sztuki piękne.

\+ **Plagiat.** W teatrze warszawskim „Wodewil“ wystawiono sztukę podpisaną przez p. Skirmunta (pseudonim teatralny) pod tyt.: „Zawiszanka“. Okazało się wkrótce, że „Zawiszanka“ jest plagiatem sztuki napisanej przez p. Adolfa Walewskiego, artysty sceny krakowskiej, noszącej tytuł: „Górą Radziwiłł“. W sprawie tej nadesłał p. Adolf Walewski na ręce p. Z. Przybylskiego list następującej treści:

„P. Skirmunt wykreśliwszy jako reżyser niektóre zdania, dając całą moją sztukę „Górą Radsiwiłł“, z wyjątkiem kilku scen, które opuścił, podpisuje siebie na afiszu. Nie dość więc, że zabiera mi ciężką pracę, grosz zarobku dla mnie i dzieci moich, lecz nawet nazwisko moje wykreśla. Proszę wpłynąć na kolegów po piórze, aby mi choć imię przywrócono. Ja cztery lata ciężko pracowałem, zbierałem dokumenty, opisy, język XVIII stulecia, listy, po nocach ślęczałem. Moja to sztuka od sceny do sceny, od słowa do słowa, osoby, charaktery, imiona, wyrazy. Wszak Ty i Twoi koledzy ciężką pracą piórem zarabiacie. Nie porównywam mej pracy do Waszej, boć jestem szaraczkiem wśród Was, ale jeżeli takie nadużycia będziecie puszczali swobodnie, to rozpacz bierze, co dalej będzie“.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W piątek „Koralia i Spółka“, krotochwila w 3 akt. Valabregue'a i Hennequina; tłum. M. Sachorowski.

W sobotę „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach Ziehrera. 2 debiut p. Glińskiego.

W niedzielę „San Toy“, operetka w 3 akt. Sidney Jonesa. 2 debiut Władysława Krzemieńskiego.

W poniedziałek po raz 1 „Leta“ krotochwila w 3 akt. z angielskiego Ralfa Gobbinsa; z udziałem pań: Gostyńskiej, Ogińskiej, Miłowskiej; pp: Romana, Feldmana, Kliszewskiego, Tarasiewicza i innych.

Z teatru. W przyszłym tygodniu wznowioną będzie jedna z najlepszych komedyi Wiktoryna Sardou p. t. „Nitka jedwabiu“ z p. Bednarzewską w głównej roli.

* **Repertoar teatru krakowskiego.**

W sobotę po raz 1 „Młodzi bohaterowie“ (Pożary), dramat w 4 aktach z czasów powstania 1863.

W niedzielę „Wesele“ Wyspiańskiego.

We wtorek „Młodzi bohaterowie“, dramat z czasów powstania 1863.

We środę „Tamten“, sztuka I. Maskoffa.

We czwartek „Wesele“ Wyspiańskiego.

W piątek „Kordyan“ Słowackiego.

W sobotę po raz pierwszy „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego.

MAŁY FEJLETON.

Elektrograf.

Kiedy niegdyś po raz pierwszy przeniesiono na odległość słowo ludzkie pisane, wynalazek ten wydawał się niesłychaną nadzwyczajnością, czarami niemal. Powoli drut i prąd elektryczny przeniosły dźwięki na najdalsze przestrzenie, a obecnie dzięki powolnym udoskonaleniom, oddano ogółowi przyrząd, przenoszący na odległość rysunek, fotografię, podpis autentyczny itd. Od dłuższego czasu czyniono odpowiednie próby i doświadczenia w krainie wynalazków, w Stanach Zjednoczonych.

Ale dotychczasowe przyrządy przedstawiały niezliczoną ilość niedokładności. To były zanadto skomplikowane, to znów rysunek przeniesiony wychodził niezbyt czysto, to wreszcie czynność przenoszenia nie odbywała się dość szybko. Zresztą używano papieru albo tkanin chemicznie przysposobionych i obraz wysyłany nie miał dość siły, aby mógł być reprodukowanym następnie do pisma codziennego lub tygodniowego. Od pewnego czasu sprawą tą zajęto się żywiej i zebrane na wystawie panamerykańskiej przyrządy, najlepiej świadczą o postępie w tej dziedzinie. Wynaleziono elektrograf czyli telegraf elektryczny rysujący, który zdaje się odpowiadać wymaganiom. Ustrój przyrządu jest nader prosty, łatwość w przenoszeniu obrazów, nakoniec usunięcie niewygodnego wielce papieru i tkanin.

Nowy elektograf wyszedł z zakładów towarzystwa międzynarodowego w Cleveland (Ohio). Wynalazcami są pp. Robert R. Palmer, M. E. Thomas Mills i William P. Dunelany. Przyrząd składa się z armatury metalowej, do której przymocowany jest motor elektryczny o prądzie 110 wolt, stale połączony z cylindrem obrotowym. Odpowiednie urządzenie pozwala regulować nader łatwo szybkość obrotową. Na cylindrze jest nawinięty arkusz cynkowy, który stosownie do stacyi, może być wysyłającym, lub też przyjmującym.

Arkusz wysyłający stanowi powiększenie na cynku danego rysunku. Ponieważ każda klisza cynkowa przedstawia szereg wyniosłości i wcięć, przeto we wcięcia wpuszcza się pewną substancyę izolującą, tak, że przygotowana w zupełności płyta przedstawia powierzchnię ściśle płaską, w części metalicznej, w części z materyi izolacyjnej. Tak spreparowany arkusz cynkowy, nawija się na cylinder aparatu.

Po powierzchni cynku przesuwa się na wózku, tak jak w fonografie, rodzaj kolca, muskając wzdłuż bardzo ściśle powierzchnię cynku. Kolec ten wchodzi więc w nieustanną styczność z powierzchnią cynku, opisując wzdłuż i w koło niego spiralną, w miarę jak wózek, do którego jest przytwierdzony, posuwa się naprzód i w tył, a cylinder obraca się.

Tak jest w aparacie wysyłającym. W przyjmującym kolec jest zamieniony przez pióro z atramentem, równomiernie ściekającym i kreślącym odpowiednie linie na arkuszu papieru. W obu aparatach przy wózeczku jest jednocześnie i kolec i pióro, tak, że przy zawieszeniu czynności jednego albo drugiego, aparat staje się bądź wysyłającym, bądź przyjmującym. Kiedy kolec posuwa się wzdłuż cylindra, natrafi on kolejno na części metaliczne i izolowane, co w aparacie otrzymującym odpowiada linii, punktowi, lub przerwaniu prądu, gdy kolec natrafi na część izolowaną.

Ztąd powstaje linia, odpowiednia długości metalu w danem miejscu kliszy wysyłającej z przerwą, którą jest biała przestrzeń, odpowiadająca części izolowanej.

Aparat ten jest tak urządzony, że kolec działa z szaloną szybkością 150 uderzeń, czyli drgnień na sekundę, tak, że najlżejsze rysy są niermiernie szybko przeniesione na odległość.

Doskonały pomysł w szczegółach urządzenia, którego opis zbyt jest specyalnym, pozwala

użytkować z małej nawet energii elektrycznej, mimo wielkiej pracy, wykonywanej przez elektrograf. Rzecz prosta, że ruch obu cylindrów na stacyi wysyłającej i odbierającej musi być ruwnomierny.

Przesyłanie obrazu albo rysunku, odbywa się w warunkach następujących: cal angielski, to jest 2,5 centymetrów, jest przesłany w minutę. Rysunek wielkości 25 centymetrów, to jest zabierający całą długość cylindra, przesyła się w 8 minut.

Obliczywszy ściśle czas wysyłania rysunku, dochodzimy do przekonania, że zużywa się czasu zupełnie tyle, co na przesłanie zwyczajnej depeszy. Potrzeba około 40 minut na przygotowanie kliszy, służącej do wysyłania obrazu, około 30 minut zużywa się na przygotowanie obrazu, przesłanego do użytku dziennika, w którym ma być zamieszczony. Na przestrzeni 1500 mil potrzeba 80 minut, aby przesłać dany rysunek i przygotować go zupełnie do danego dziennika.

Jak więc widzimy, dzięki tym nowym wynalazkom, przed dziennikami odkrywa się nowe, wielkie pole zdobyczy. Poszukiwanie aktualności, dochodzące dzisiaj do niebywałych granic, zyskuje nowe, świetne udoskonalenie, dzięki czemu wraz z depeszą, opisującą dany wypadek, pismo otrzyma jednocześnie i wizerunek prawdziwy danego zdarzenia, zdjęty na miejscu i natychmiast przesłany.

W parę godzin dane pismo z najdalszych zakątków świata będzie mogło telegraficznie otrzymać nie tylko martwe słowo, ale i żywy obraz tego wszystkiego, co dotychczas rysownik z fantazyi jedynie przedstawiał.

Przyjdzie moment, w którym wielkie aparaty pokazywać będą, w szeregu obrazów sceny, dziejące się w różnych zakątkach świata, przed redakcyami pism, których współpracownicy z elektrografami w ręku przesyłać będą swe wiadomości codziennie.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W sprawie orzeczenia co do prawomocności obecnej rady miejskiej zwołał prezydent Friedlein na piątek posiedzenie sekcyi III (prawniczej) i wszystkich prawników, działających w radzie miejskiej.

— Magistrat ukończył spis wyborców. Ogólna liczba uprawnionych do głosowania po wyeliminowaniu jednej trzeciej części najniżej opodatkowanych wynosi 7.286, z tego 4.408 przypada na inteligencyę, reszta na opodatkowanych. Liczba ta podzieloną zostanie na 7 sekcyj po 1050 osób.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Przed sądem ziemiańskim w Lesznie toczyć się będzie nadzwyczaj ciekawy proces, zajmujący już co do niezwykłej ważności i przedmiotu. Pierwszy termin naznaczono na 3 października b. r. Cały szereg polskich rodzin hrabiowskich z Królestwa, jako prawni następcy byłej komisyi edukacyjnej w Warszawie, wytoczyło rządowi pruskiemu jako i skarbowi proces o uznanie następstwa ordynatu rydzyńskiego w Poznańskiem, obejmującego 40.000 mórg. Oskarzycielami są: 1) hr. Tomasz Potocki z Żypli pod Szakami w gubernii suwalskiej, 2) hr. Władysław Potocki z Parzymiechów pod Krzepicami w Królestwie, 3) małoletni hrabiowie Antoni i Karol Potoccy, synowie hr. Władysława Potockiego i 4) hrabiowie August i Stanisław Potoccy w Maskorzewie pod Szczekocinami w Rosyi. Proces wytoczyli w pierwszej linii, pruskiej rejencyi poznańskiej, a raczej kolegium szkolnemu w Poznaniu, ponieważ oba urzędy zastępują rząd oraz skarb pruski jako prawnych następców dawniejszej polskiej narodowej komisyi edukacyjnej. Książęca ordynacya Rydzyna należy obecnie do księcia Antoniego Sułkowskiego, posiadającego tylko jednego syna, który w bezdzietnem żyje małżeństwie. Gdyby linia książąt Sułkowskich wymarła, przejdzie ów ogromny obszar ziemi w ręce rządu pruskiego, jeżeli sąd teraz nie uzna pierwszeństwa pretensyi hr. Potockich przed rządem pruskim. Dzieje procesu są następujące: Sejm polski z roku 1775 upoważnił ks. Augusta, ks. Franciszka i ks. Aleksandra Sułkowskiego do założenia ordynacyi. Ks. August Sułkowski spisał 17 stycznia 1783 roku dokument fundacyjny i ustanowił porządek prawa dziedzicznego. Według dokumentu fundacyjnego mieli pierwszeństwo do ordynacyi potomkowie ks Augusta, potem ks. Aleksandra, a nareszcie ks. Franciszka Sułkowskiego. W razie wymarcia męskich potomków książąt Augusta, Aleksandra i Franciszka oznaczono następstwo drugiego prawa, składające się z ośmiu linii, do których należy także rodzina hrabiów Potockich. W ustępie trzecim dokumentu fundacyjnego z dnia 17 stycznia 1783 r. ustanowiono, że ordynacya rydzyńska, w razie wymarcia książąt Sułkowskich i ich prawnych agnatów, przejść ma w posiadanie komisyi edukacyjnej i że z procentu ordynatu wychowywaną być ma młodzież szlachecka na obywateli honorowych i zapobiegliwych. Rzeczywiście zgłosiło się już pruskie kolegium szkolne jako agnat byłej komisyi edukacyjnej. W tenże sposób zapatruje się na to i poznański sąd nadziemiański. W wynikach rady famílijnej książąt Sułkowskich wyraźnie przyznano prowincyalnemu kolegium szkolnemu w Poznaniu prawo brania udziału w naradach familijnych. Familia hrabiów Potockich obstaje przy tem, iż po wymarciu ks. Antoniego Sułkowskiego i jego potomków, w pierwszym rzędzie przysługuje jej prawo być powołaną jako następczyni i że ani prowincyalnemu kolegium szkolnemu, ani rejencyi poznańskiej te same prawa nie przysługują.

— Redaktor gnieźnieńskiego *Lecha* Paliński, skazany został na 4 tygodnie więzienia, za rzekomą obrazę policyantów, w opisie procesyi Bożego Ciała.

— W jednym z poznańskich majątków ziemskich wybuchł pożar, który zamienił w perzynę 3 domy mieszkalne. W płomieniach znalazło śmierć 5 osób, mianowicie troje dzieci od 2 do 6 lat, 82-letni służący kościelny i jego 42-letnia córka.

Pokój z Chinami.

Londyn 22 sierpnia.

Times ogłasza w depeszy z Pekinu z dnia wczorajszego protokół, doręczony pełnomocnikom chińskim. Artykuły I, II i III dotyczą ukarania dostojników chińskich.

Art. IV opiewa: Chiny zgodziły się na wybudowanie pomników na zbeszczeszczonych cmentarzach cudzoziemców i zapłaciły już tytułem wynikłych z tego powodu kosztów sumę 15.000 taelów.

Art. V: Edykt, bez daty, zakazuje przywozu broni i amunicyi na przeciąg dwóch lat, który to termin w razie potrzeby może być rozszerzony na dalszych dwa lat.

Art. VI: Na mocy edyktu z dnia 29 maja b. r. zgodziły się Chiny na zapłacenie odszkodowania w wysokości 450 milionów taelów, które według planu amortyzacyjnego mają być zapłacone w 39 latach w półrocznych ratach na 4 prc. Na zabezpieczenie tej kwoty jest przeznaczoną nadwyżka z ceł morskich, która powstanie przez ich podniesienie o 5 prc. Wyjęte zostają z tego postanowienia ryż, zagraniczne mąki, oraz bite i w sztabach złoto i srebro; dalej krajowe cła, któremi w otwartych portach mają zarządzać cesarskie władze cłowe morskie, wreszcie dochody z podatku solnego, które nie służą do zabezpieczenia wspomnianej pożyczki. Podwyższenie cła wchodzi w życie w dwa miesiące po podpisaniu protokołów. Uwolnione zostają od płacenia zwyżki cłowej towary, które znajdą się na morzu w ciągą dziesięciu dni po podpisaniu.

Art. VII ustanawia terytoryum dla dzielnicy poselskiej; dalej postanowienia o obronie tej dzielnicy i o utrzymywaniu straży poselskiej.

W art. VIII zgadzają się Chiny na zniesienie portów w Taku i innych, stojących na przeszkodzie połączeniu pomiędzy Pekinem a morzem.

Art. IX zawiera przyznaną przez Chiny jeszcze dnia 10 stycznia br. koncesyę, upoważniającą mocarstwa do obsadzenia potrzebnych punktów pomiędzy Pekinem a morzem dla utrzymania wolnego połączenia.

Art. X opiewa: Chiny zgadzają się, aby przez dwa lata były publicznie ogłaszane: 1) edykt z dnia 1 lutego br., zakazujący pod karą śmierci udziału w jakkimkolwiek wrogim cudzoziemcom związku; 2) edykt wyliczający wykonane kary śmierci; dalej edykt zakazujący odbywania egzaminów: w końcu edykt z dnia 1 lutego, zawierający postanowienie, mocą którego urzędnicy, winni zaburzenia, mają być ze służby wydaleni i nigdy nie mogą być ponownie przyjęci.

Art. XI: Chiny są gotowe do narad w sprawie zmian traktatów handlowych i przyłożą się do uregulowania Uhangpoo i Peiho.

Art. XII: Na mocy edyktu z dnia 24 lipca br. został Czung-li-Yamen zamieniony w ministerstwo dla spraw zagranicznych, z prawem przodownictwa przed innemi sześcioma ministerstwami państwa. Również zawarto umowę w sprawie zmiany ceremoniału dworskiego podczas przyjęcia obcych posłów.

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 21 sierpnia. *Polit. Correspondenz* donosi, że zapowiedziane w Izbie posłów przez ministra handlu barona Calla przedłożenie rządowe, dotyczące zmiany i uzupełnienia ustawy przemysłowej, zostało już w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych wypracowane i rozesłane Izbom handlowym i przemysłowym, które o niem po wysłuchaniu powołanych korporacyi wydać mają opinię.

Wiedeń 22 sierpnia. Cesarz sankcyonował uchwałę sejmu czeskiego zaprowadzającą w gminach wiejskich bezpośrednie wybory.

Anglia i Transvaal.

Capetown 22 sierpnia „Biuro Reutera donosi: Boerzy od kilku tygodni podążyli w kierunku Barthlyeast; pochód ich wstrzymuje policya kolonii Przylądka i inne miejscowe wojska. Barthlyeast posiada silną załogę; wskutek bliskości nieprzyjaciela miasto to odcięte jest od komunikacyi pocztowej i telegraficznej.

W Chinach.

Londyn 22 sierpnia. „Times“ ogłasza pekiński protokół pokojowy. Pierwsze cztery artykuły mówią o t. zw. misyach pokutniczych (Sühnemissionen) i o ukaraniu rozmaitych dostojników chińskich. Artykuł 5 wprowadza 2 letni zakaz przywozu broni i amunicyi do Chin, który to zakaz może być w razie potrzeby przedłużony jeszcze na dalsze dwa lata. W artykule 6 jest mowa o odszkodowaniu wojennem, ustalonem w cyfrze 450 milionów taelów, tudzież o warunkach umorzenia i gwarancyi. Artykuł 7 dotyczy odgraniczenia i obrony dzielnicy poselskiej w Pekinie. Reszta postanowień odnosi się do kwestyi połączenia Pekinu z morzem, rewizyi traktatów handlowych, regulacyi rzek, nakoniec przemiany czungliamenu w ministerstwo spraw zagranicznych, tudzież zmiany ceremoniału dworskiego dla audyencyi posłów obcych mocarstw.

Berlin d. 22 sierpnia. Do „Biura Wolffa“ ponoszą z Pekinu: W okolicy Pekinu zamordowali przed dwoma tygodniami zbójcy urzędnika Lloydu. Zarządzono środki celem schwytania mordercy.

Różne.

Paryż 22 sierpnia. „Ajencya Havasa“ donosi z Konstantynopola: Mimo formalnych zapewnień ministra spraw zagranicznych i mimo słowa danego przez sułtana ambasadorowi francuskiemu Constansowi, sułtan cofnął przyrzeczenia, jakie uczynił w sprawie likwidacyi pretensyi spornych wobec Francyi. Skutkiem tego ambasador francuski zawiadomił pierwszego sekretarza sułtana, że wszelkie stosunki do banku otomańskiego uważa za zerwane i komunikuje to równocześnie własnemu rządowi.

Paryż 22 sierpnia. Misya marokańska opuściła wczoraj Paryż i wyjechała do Tulonu, skąd w piątek odpłynąć ma do Tangieru.

Bukareszt 22 sierpnia. Z polecenia najwyższej rady sanitarnej skrócono kwarantannę dla proweniencyi konstantynopolitańskich w miejscowości Sulina z 10 na 5 dni.

Londyn 22 sierpnia „Daily Telegraph“ donosi z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Hay udaje się jutro do Kantonu, aby z prezydentem Mac Kinleyem omówić sytuacyę w kwestyi Kolumbii. Ton wywodów prasy niemieckiej uważają tam jako nieuzadniony i tłumaczą go tylko niedokładną znajomością zamiarów rządu Stanów Zjednoczonych, który nie myśli bynajmniej posunąć się dalej niż tego wymaga obrona interesów amerykańskich i spełnienie zobowiązań, zawartych w traktacie z r. 1846.

Londyn 22 sierpnia. „Times“ donosi z Buenos Ayrez: Na posiedzeniu senatu potwierdził minister spraw zagranicznych istnienie wzajemnej umowy pomiędzy Argentyną a Czili, mocą której obie strony zobowiązały się nie powiększać swoich materyałów wojennych aż do załatwienia obecnych sporów granicznych.

Paryż d. 22 sierpnia. Dzienniki donoszą, że z powodu francusko-tureckiego zatargu odpłynął wczoraj francuski krążownik „Cassard“ ku wybrzeżom tureckim, a dywizya okrętów gotową jest do odpłynięcia w ślad za „Cassardem“.

Frankfurt d. 22 sierpnia. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Nowego Jorku, że przy eksplozyi w kopalniach Towarzystwa „Standard Oil“ 150 osób poniosło mniejsze lub większe obrażenia. W pożarze powstałym wskutek wybuchu, spaliło się 300.000 beczek oliwy.

Petersburg 22 sierpnia. Car i carowa udali się wczoraj rano z Jamburga na wielkie manewry nad Narwią, poczem powrócili do Peterhofu.

Kilonia 22 sierpnia. Zjazd cesarza Wilhelma z carem nastąpić ma 17 września nie w Gdańsku, lecz w Kilonii, a ma tu także przybyć w tym czasie król angielski.

Dział ekonomiczny.

— **Rada gener. banku austro-węgierskiego.** Pojawił się komunikat banku austro-węgierskiego o czwartkowem posiedzeniu rady generalnej banku, odbytego pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego, który w tym celu przerwał urlop. Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarza generalnego o sytuacyi banku, następnie przyjęto do wiadomości umowę między obu ministrami skarbu a bankiem w sprawie walutowej. Powzięto uchwały co do wycofania z obiegu banknotów 10-guldenowych z roku 1880, oraz co do wypuszczenia w obieg złotych 20 koronówek.

Wiadomości giełdowe.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	10 sierpnia	17 sierpnia
Renta papierowa	99·10	99·10
Austryacka renta koron.	95·85	95·85
Renta srebrna	98·95	98·90
Renta złota	118·70	118·65
4 prc. węg. renta złota	118·60	118·60
Węg. renta koronowa	93·20	93·15
Anglobanki	269·—	268·50
Zakład kredytowy	642·50	640·50
Węg. bank kredytowy	649·—	647·—
Bank związkowy	444·—	445·50
Austr. węg. bank	1667·—	1675·—
Unionbanki	531·—	531·—
Austr. zakł. kred. ziemsk.	855·—	860·—
Länderbanki	403·—	402·—
Alpiny	422·25	418·—
Nordbany	5790·—	5800·—
Austr. kol. płn.-zachod.	473·—	470·—
Kolej doliny Łaby	482·—	480·—
Kolej państwowa	637·—	636·50
Kolej południowa	91·—	88·50
Tramwaj wiedeński	—·—	—·
Marki papierowe	117·17	117·12

Wiedeń d. 22 sierpnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 631·50, węg. zakładu kredyt. 639·50, Anglobanku 266·50, Unionbanku 531·—, Banku dla krajów koronnych 400·50, Bankvereinu 446·—, Bodencreditu 852·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 632·—, kolei południowej 90·—, tramwaju A. 237·50, B, 232·50, kolei Elbethal 474·—, kolei północnej 5750, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 415·—, Rima Muranya 445·— praskiego towarz. żel. 1590, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 285·50, oblig. węg. indemniz. 92·40, renta majowa 99·—, austr. renta koronowa 95·75, węg. renta koronowa 93·05, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·20, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 97·35, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·75, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·60. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 98·—, marki 117·15, ruble 252·75

— **Berlin** 22 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 22 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·70. Mąka 27·90.

— **Frankfurt** d. 22 sierpnia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 199·30, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto 174·80, Laura 187·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 22 sierpnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 6·80 do 7·50. żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto gotowe na terminy 5·80 do 6·10, owies obroczny gotowy 5·90 do 6·50, owies na terminy 4·90 do 5·50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·— do 6·25, groch do gotowania 7·90, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7·80 do 8·20 koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 12·—, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 15·25 do 15·75, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 22 sierpnia. Cukier (spokojnie) 21·80 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 41·60 do —·—.

Wiedeń dnia 22 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·54 do 8·55 na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 8·12 do 8·13, żyto na wiosnę 7·35 do 7·36, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·05 do 7·06, kukurudza na maj-czerwiec 5·46 do 5·47, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·50 do 5·51, na wrzesień-październik 5·54 do 5·55, owies na wiosnę 7·02 do 7·03, na maj-czerwiec 5·46 do 5·47 rzepak na jesień 6·66 do 6·67, na sierpień-wrzesień 14·30 do 14·40, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: ustalone.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 22 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na kwiecień 8·39 do 8·40, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·96 do 7·97, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·70 do 6·71, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·30 do 6·31, kukurudza na sierpień 5·22 do 5·23, na wrzesień 5·24 do 5·25, na maj (1902) 5·16 do 5·17, rzepak na sierpień 13·75 do 13·95.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	8·64	8·69
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	8·23	8·29
żyto na wiosnę	7·36	7·45
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	7·07	7·10
owies na maj-czerwiec	6·96	7·02
owies na lipiec-sierpień	—·—	5·61
owies na wrzesień-paźdź.	6·60	6·67
kukurudza na maj-czerwiec	5·44	5·50
kukurudza na jesień	5·56	5·64
rzepak na lipiec-sierp.	—·—	—·—
rzepak na sierpień-wrzesień	14·30	14·45

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi w środy i niedziele na uniwersytecie, I. p. sala VIII. między 12—1. Zgłoszenia pisemne codziennie. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

8

MAMIDŁA

PRZEZ

PAWŁA BOURGETA.

(Ciąg dalszy).

Wiem, że jesteś pan subtelnie delikatnym, szlachetnym, wymarzonym zięciem dla osoby, która doznała dużo zawodów i umie cenić te przymioty... Jeśli sprzeciwiam się waszemu małżeństwu, to nie z egoistycznych pobudek... Zechciej mnie pan zrozumieć, nie każ mi się tłómaczyć jaśniej..

— Sądzę, że panią rozumiem — odparł Lucyan po długiem milczeniu. Słuchając pani Izelin, przypomniał sobie tysiące drobnych szczegółów: nadzieje wzbudzone uprzejmością Joanny i chwile gorzkiego zawodu, gdy widział ją inną, niż zwykle; potem jej wzruszenie wobec ruin, sprzeczne z obojętnością poprzednią i jej zwierzenia o matce...

Te reminiscencye nie wyjaśniały jego stosunku do obu kobiet, ale świadczyły o rozterce pomiędzy niemi.

— Tak, rozumiem — powtórzył — pani sądzi, że nie uzyskałem wzajemności. Jeżeli taki jest powód, nie zaś inny; jeżeli pani ma dla mnie szacunek i sympatyę, za którą jestem jej wdzięczny, to czemu odmawia mi prawa ubiegania się o jej serce — mówił to ze łzami w oczach. — Pomiędzy mną a panną Joanną jest tyle rysów moralnego podobieństwa, tyle wspólnych zapatrywań, uczuć, że z czasem na tym gruncie mogłaby zrodzić się miłość wzajemna... Gdyby pani pozwoliła mi zbliżyć się do córki, nie tutaj — rozumiem, że sprzeciwiają się temu konwenanse światowe — ale w Paryżu, w towarzystwie, w którem bywamy oboje. Byłoby to rodzajem próby. Gdybym taką łaskę otrzymał, potrafibym ją cenić, jak należy. Jeżeli po roku zabiegów dyskretnych, ostrożnych, nie zdołałbym wzbudzić miłości, wtedy sam bym się usunął, ale tymczasem ..

— Tymczasem zmarnowałbyś pan sobie życie, po brzegi napełniłbyś serce uczuciem, które nigdy odwzajemnione nie będzie i być nie może...

— Dlaczego?

— Bo ta zgodność waszych charakterów istnieje tylko w pańskiej wyobraźni, bo dusza twoja należy do jednej rasy, a jej dusza do drugiej, bo czas jeszcze, byś się odwrócił od ułudnej *fata morgana*... I ja czułam tak samo jak pan.. i dałam się zwieść pozorami duchowego zespołu, pozorami prawdy... a na dnie ujrzałam kłamstwo... O! gdyby wtenczas znalazł się był ktoś, ktoby mnie ostrzegł, ktoby do mnie przemówił, jak ja dziś przemawiam do pana...

Urwała przerażona własnemi słowami, z których mógł wyprowadzić wnioski fatalne. Jakoż istotnie, pomimo wewnętrznego wzburzenia, domyślił się, że pani Izelin opiera się jego połączeniu z córką dlatego tylko, iż ma pewne wątpliwości, co do jej charakteru, ale jakie?

— Czy pani się nie myli w swym sądzie? — rzekł po chwili. — Dała mi pani taki dowód ufności, że i ja chciałbym z nią być szczerym... Nie wiem, jaki będzie skutek tej rozmowy... może wyjaśni ona sytuacyę drażliwą... Przepraszam, że pozwolę sobie wyciągnąć wnioski ze słów pani... Zrozumiałem, że opierając się mojemu związkowi z córką, obawiasz się o moje szczęście... Wczoraj, gdym rozmawiał z panną Joanną sam na sam w Pompei, zdało mi się, że ona boleje nad srogością pani względem siebie... Jest to zapewne jakieś nieporozumienie, które dałoby się wyjaśnić.

— Och! więc mówiła panu o mnie . Zapewne w chwili, gdyście zwiedzali ulicę nagrobków? Tak domyślałam się tego. .

— Na miłość Boską, niechże pani moich słów źle nie tłómaczy. To są moje własne wnioski. Zdawało mi się wczoraj, że dostrzegam niezadowolenie na twarzy pani.

— I spytałeś ją o powód? Wiem, co odpowiedziała. Domyśliłam się zaraz po zmienionem zachowaniu się pana; patrząc teraz na wyraz jego twarzy, utwierdzam się jeszcze w moich domysłach. Ona skarżyła się na mnie — to było do przewidzenia, a pan jej uwierzyłeś... i to także było nieuniknione...

Wstała. Salvan bał się odezwać, przerażony dźwiękiem własnych słów. Zbudziły one echo smutków w sercu tej kobiety, chłodnej napozór.

Stała teraz przy oknie; widział jej siwą głowę, opartą na ręku; twarzy nie mógł dojrzeć.

Co ją tak oburzyło? Skarga nieznanej treści. Jak dziwne stosunki istniały pomiędzy matką a córką, że tak się dręczyły wzajem, że tak cierpiały jedna przez drugą?

Wszak to nie był sen. Lucyan słyszał wczoraj, na jawie, z ust Joanny.

„Pozwoliłam sobie mówić za dużo, pan słuchał mnie z przyjemnością — dlatego jest niezadowoloną...“

A wyjaśniając te słowa, jednak dość wyraźne, wspominała o dobroci ojca, który przyzwyczaił panią Izelin do hołdów i pierwszeństwa na każdym kroku. Tłómaczyło to wprawdzie, lecz nie usprawiedliwiało zazdrości wdowy o córkę młodą i w pełni rozkwitu.

Przed chwilą znowu słyszał z ust pani Izelin okrzyk żalu po zmarnowanem życiu: „Wszystko było kłamstwem!“ „Gdyby kto mnie był ostrzegł w porę, gdyby kto przemówił do mnie, tak, jak ja przemawiam.“

A więc była nieszczęśliwa w małżeństwie? Że Joanna o tem nie wiedziała — to naturalne; mniej rozumiał, że matka czyniła ją odpowiedzialną za swe pożycie małżeńskie, że przy lada sposobności posądzała ją o niesprawiedliwość względem siebie ..

(Ciąg dal. nast.)

36

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZEŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy)

— Czy pani powiedziałaś już o tem mr. Raynerowi?

— Nie jeszcze, ale właśnie zamierzam to uczynić.

— A czy nie byłaby pani taką dobrą, mis. przed wyjazdem wstawić się za mną u mr Raynera? Dla pani będzie to przecież niczem, a mnie zależy na tem wiele więcej, niż jestem w stanie powiedzieć.

Teraz dopiero po raz pierwszy, przemówiła jakimś szczerym tonem.

Powiedziałabym, ale wątpię, żeby moje słowa wpłynęły na wyraźną wolę mr. Raynera — odpowiedziałam.

— Jeśli pani sądzi, że mr. Rayner pani nie wysłucha, to cóż to pani szkodzi, przemówić w mojej sprawie.

Logika ta wydała mi się wprawdzie niejasną, ale nie starałam się o wyjaśnienie i odpowiedziałam:

— Dobrze, poproszę go o to.

— Czy to ma być przyrzeczenie? — zapytała z dziwnym błyskiem w oczach. — Damy z lepszego towarzystwa nie łamią danego słowa. Wiem zatem, że się mogę spuścić na panią, i że pani już się na mnie nie gniewa.

Widocznie zależało jej silnie na tem, kiedy raczyła mnie nazwać „damą z lepszego towarzystwa".

— Przyrzekłam Sarze — odpowiedziałam, poczem ona wychodząc z pokoju, powiedziała już z tryumfującą miną:

— Dziękuję pani.

Wkrótce potem wszedł mr. Rayner, ale ja nie mówiłam z nim na razie, ani o Sarze, ani o wyjeździe, dopóki nie ukończyłam mojej roboty, która była tak krótką, że widocznie zapowiedział ją jedynie pozornie, aby mi sprawić wakacye.

Kiedy powstałam, mr. Rayner podał mi lampkę wina i zagrowadził do fotelu przy kominku. Uczułam, że zbliża się moment krytyczny.

— Czy zwalczyło już biedne dziecko swój przestrach? — zapytał troskliwie.

— Tak — odpowiedziałam z drżeniem.

No, naturalnie pamiętasz pani jeszcze o całem przejściu, ale spodziewam się, że troskliwa opieka zdoła panią wkrótce wyleczyć z tego wspomnienia.

— Jeśli pan mówi o swojej opiece i troskliwości mr. Raynerze — odpowiedziałam, patrząc na niego z szczerą wdzięcznością — to nie mogę sobie nawet wyobrazić, abym gdzie kiedykolwiek z lepszą się spotkała. Zdarzają się jednak czasem takie wypadki, o których można zapomnieć tylko w oddaleniu od miejsca, proszę więc nie myśleć, że jestem niewdzięczną albo kapryśną, ale ja spakowałam już moje rzeczy i proszę pana o łaskawe uwolnienie od moich zobowiązań, abym dziś jeszcze mogła odjechać do Londynu, bo zdaje mi się, że gdybym jeszcze jedną, podobną noc przebyła, tobym chyba oszalała z przestrachu.

— Biedne dziecko! — powiedział z współczuciem. — Tego pani jednak nie uczynisz, ze względu na nas nie uczynisz.

— Kiedyż ja muszę, muszę — zawołałam z płaczem. — Pan nie masz pojęcia, ile ja wycierpiałam, czując, jak obca ręka pomału posuwała się po kołdrze do mojej szyi, zdawało mi się, że mnie chce zadusić, tak, spodziewałam się tego! A płyn wylany na chustkę mógł być trucizną, chociaż ona twierdzi, że to jedynie usypiający środek. O, proszę się przekonać, tu jest ta chustka.

— Tak, rzeczywiście, — odpowiedział mocno zchmurzony. — To chloroform wyjęty z mojej apteczki domowej. Czy pani wie — zapytał, patrząc na mnie badawczo — dlaczego ona to zrobiła?

— Wiem, ona się przyznała. Chciała mi ukraść list — od — od pewnego przyjaciela, który nosiłam na szyi. — Tu poczerwieniałam aż po uszy, bo przyszły mi na myśl plotki Sary, podsłuchane w tym samym pokoju. Mówi, że chciała go jedynie przeczytać dla zaspokojenia ciekawości. Zresztą — już jej przebaczyłam i przyrzekłam wstawić się za nią u pana, a chociaż się tłumaczyłam, że moja prośba nie wiele jej pomoże, ona jednak nastawała, mimo to o przyrzeczenie.

— A dlaczego pani sądziłaś, że jej prośba nie wiele pomoże? — zapytał cichym głosem.

— Bo spodziewałam się tego — odpowiedziałam. Zresztą nie byłabym jej przyrzekała tak łatwo, gdybym sama nie wyjeżdżała. Tak, mr. Raynerze, i dlatego proszę mnie nie wstrzymywać w mojem przedsięwzięciu.

— Zapewne. Jeżeli pani koniecznie tego żądasz, chociaż nasz dom w Aders, po wyjeździe pani, gdzie widywaliśmy jej miłą twarzyczkę, stanie się prawdziwym grobem dla nas — odpowiedział tak smutno, że łzy napełniły mi oczy. Ale natychmiast nie może pani odjechać. Bo proszę sobie wyobrazić, coby ludzie o nas powiedzieli, gdyby się rozeszła pogłoska o nagłym wyjeździe nauczycielki naszego dziecka. Wtedy utrzymywanoby niezawodnie, że obchodziliśmy się z panią okrutnie. I to teraz właśnie, kiedy wszyscy liczą na przyjście pani na zabawę szkolną, sądzę nawet, że nasz młody przyjaciel, Henry Reade — nie potrzebuje się pani rumienić, biedne dziecko — nigdy nie darowałby mi tego zawodu. A potem jeszcze, czy pani sądzisz, że po takiem nagłem opuszczeniu pierwszej posady, otrzymałabyś łatwo drugą? Ludzie rządzą się często tą myślą i nie pytają nawet o prawdziwą przyczynę. Otóż, Jane może sypiać w pokoju pani, jeśli pani jeszcze się obawia, a po upływie trzech miesięcy, jeśli pani zechcesz koniecznie, to nie będziemy cię mogli dłużej zatrzymywać, chociaż niektórzy z nas będą za panią szczerze żałowali.

(C. d. n.)

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót około zasklepienia Pełtwi w ulicy Pełtewnej, rozpisuje się publiczną rozprawę ofertową na dzień 24 bm., o godzinie 12-tej w południe w m. Urzędzie budowniczym.

Ogólne i szczegółowe warunki, przedmiar robót, tudzież plany są wyłożone tamże do przejrzenia w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmező, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·00	z Janowa (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)
osobowy	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
„	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9·20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Stryja
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
pospieszn.	7·40	z Tarnopola i Brodów
osobowy	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
„	5·11	z Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Brodów
	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa (z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospiesza.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospiesza.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7·10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·35	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·80	„ Janowa (od 1/5 do 15/9)
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
„	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·21	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 53) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.